Nr 23. Kraków, Sobota 28 Stycznia 1911. Rok XIX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal., numeru poniedziałkowego 4 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt;
W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 5-ej wieczorem.

Listy pieniężne, prenumeratę i inseraty nadsyłać należy do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — Reklamacye otwarte wolne od opłaty pocztowej.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża L. 13. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 163.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ul. św. Krzyża L. 13. (róg ul. św. Tomasza) — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 20 hal. Nadesłane 40 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. ... dla stałych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych. Przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), Annoncen-Expedition „Propaganda", Győri & Nagy; w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, R. Braun, R. Mosse, H. Friedl, Christliche Annoncen-Expedition, Internationale Annoncen-Expedition; w Berlinie F. R. Geo. w Budapeszcie I. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette.

Starcia na granicy austryacko-rosyjskiej.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 27 stycznia.

Lwów. (T. B.) Według telefonicznego doniesienia komisaryatu policyi w Podwołoczyskach, odstawiało wczoraj dwóch żandarmów austryackich oraz policyant z Podwołoczysk do granicy dwóch wydalonych z Austryi poddanych rosyjskich. Przy tej sposobności przyszło do **wymiany strzałów karabinowych** między austryackimi żandarmami a rosyjskimi żołnierzami straży granicznej. Celem stwierdzenia faktycznego stanu rzeczy, wyjechali do Podwołoczysk radca namiestnictwa Szymanowski oraz sztabowy oficer żandarmeryi.

Lwów. (Tel. wł.) „Słowo Polskie" donosi z Podwołoczysk, że zajście rozegrało się w chwili, gdy wydaleni z Austryi przechodzili przez most na Zbruczu.

Żołnierz rosyjski strzelił do nich. Jeden z wydalonych padł, a drugi zaczął uciekać. — Rosyjski żołnierz strzelał za nim dalej, już na terytoryum austryackiem. Austryaccy żandarmi odpowiedzieli także strzałami. Na to wystąpiło **40 żołnierzy** rosyjskich i zaczęli ostrzeliwać posterunek austryacki.

„Wiek Nowy" podaje inną wersyę, mianowicie, że jeden z wydalonych wpadł z mostu do Zbrucza i nie wiadomo, co się z nim stało. **Żołnierze rosyjscy w liczbie 40 strzelali w kierunku Podwołoczysk przez pół godziny.**

Przebieg starcia.

Do pism lwowskich nadeszły różne, a nawet dosyć sprzeczne przedstawienia zajścia. „Kuryer Lwowski" umieszcza następujące informacye:

Podwołoczyska. Starcie, do jakiego przyszło wczoraj na granicy, miało następujący przebieg:

Żandarm austryacki prowadził dwóch ludzi, jak słychać, bandytów, aby ich oddać władzom rosyjskim. Żandarm ten szedł po stronie terytoryum austryackiego. Zanim jednak ten żandarm doszedł do granicy rosyjskiej, wypadł z posterunku żandarm rosyjski i chciał zabrać prowadzonych bandytów.

Żandarm austryacki odpowiedział mu, że nie wyda mu ich wcześniej, aż przekroczy granicę. Żandarm rosyjski nie zadowolnił się tą odpowiedzią i zachowywał się nader prowokująco. Wówczas żandarm austryacki oświadczył, że będzie zmuszony zrobić użytek z broni.

Gdy żołnierz rosyjski mimo to nie ustępował, lecz zaczął podchodzić ku prowadzonym ludziom, żandarm austryacki strzelił i położył strażnika rosyjskiego trupem.

Na odgłos strzału wypadł z koszar cały posterunek rosyjski w liczbie około 40, którzy zaczęli strzelać w kierunku Podwołoczysk. Żandarm austryacki, widząc, że położenie jego staje się bardzo niebezpieczne, cofnął się, a wraz z nim cofnęli się prowadzeni przez niego ludzie.

Żandarm austryacki utrzymuje, że pierwszy strzał padł ze strony żołnierzy rosyjskich, on zaś dopiero potem zrobił użytek ze swej broni. Gdy na odgłos strzałów wypadł cały posterunek rosyjski, żandarm austryacki znalazł się w niebezpiecznem położeniu, wobec czego uznał za wskazane cofnąć się. Prawdopodobnie strzał jego zranił ciężko żandarma rosyjskiego, jeżeli nie położył go trupem.

Sprawy austro-węgierskie.

Deputacya z Białej w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dzisiaj zjawiła się w parlamencie deputacya z Białej, prowadzona przez posła Dobiję. Była najpierw u prezesa Koła polskiego Dra Łazarskiego, któremu imieniem miasta i powiatu złożyła życzenia z powodu jego wyboru na kierownika Koła, a zarazem prosiła, aby zatrzymał nadal godność **marszałka powiatu bialskiego.**

Na specyalną uwagę zasługuje fakt, iż do deputacyi wchodzili przedstawiciele **Niemców** i **Polaków**, mianowicie burmistrz miasta Białej i wicemarszałek pow.

Deputacya udała się także do ministra dla Galicyi Dra Zaleskiego, któremu przedstawiła szereg postulatów Białej i powiatu. Min. Zaleski przyjął deputacyę bardzo życzliwie. Należy zwrócić uwagę na fakt, że po raz pierwszy **Niemcy bialscy byli u ministra galicyjskiego**, czego dotychczas nigdy nie robili, a tem samem zaakceptowali jego kompetencyę w sprawach galicyjskich.

Polityka ks. Szeptyckiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj przybył do Wiednia lwowski arcybiskup ruski X. Szeptycki. Podróż jego ma prawdopodobnie cele polityczne. Na dworcu zgromadzona była cała tutejsza kolonia ruska i wszyscy posłowie ukraińscy, którzy X. Szeptyckiego witali bardzo owacyjnie.

Sprawa bankowa a Węgry.

Budapeszt. (Tel. wł.) Dzienniki węgierskie przedstawiają fakt, iż parlament austryacki wstrzymał narady nad przedłożeniem bankowem aż do załatwienia tej sprawy w parlamencie węgierskim, w ten sposób, jakoby parlament austryacki czynił trudności w załatwieniu ustawy bankowej.

W odpowiedzi dzienniki wieczorne wiedeńskie stwierdzają, że w austryackim parlamencie nie było wypadku, aby ustawy wspólne nie dochodziły do skutku z winy austryackiego parlamentu. Przeciwnie, o ile były kilkakrotnie wypadki przewlekania ustaw wspólnych, działo się to zwykle z winy parlamentu węgierskiego.

O kredyty wojskowe.

Budapeszt. (Tel. wł.) Posiedzenie komisyi wojskowej delegacyi odbędzie się we czwartek o godzinie 3 po południu. Na tem posiedzeniu szef sekcyi ministerstwa wojny przedstawi swoje żądania w sprawie wydatków na flotę. Na uwagę zasługuje fakt, że prawie wszystkie dzienniki niemieckie, reprezentujące kierunek wolnomyślny, występują przeciw **nowym wydatkom na wojsko.** — Tego rodzaju nastrój jest odbłyskiem niezadowolenia Niemców czeskich, jakie panuje z powodu powołania br. Thuna na namiestnika Czech.

Awantury w Sejmie węgierskim.

Budapeszt. (Tel. wł.) Na posiedzeniu dzisiejszem Izby przyszło do bardzo burzliwych zajść. Kiedy wiceprezydent Navay, członek stronnictwa pracy napomniał posła X. Jana Hoka, aby trzymał się przedmiotu, gdy ten przemawiał w sprawie bankowej, całe stronnictwo niepodległości powstało z miejsc i zaczęło głośno przeciw temu protestować. — **Wśród burzliwych okrzyków padały ostre słowa i obelgi.** Posiedzenie musiano na 10 minut przerwać. Po przerwie wiceprezydent Navay złożył oświadczenie, usprawiedliwiając swoje postępowanie.

Odjazd byłego nuncyusza.

Wiedeń. (Tel. wł.) Były nuncyusz apost. Granito di Belmonte opuścił wczoraj Wiedeń, wyjeżdżając do Włoch. Ponieważ nuncyusz nie życzył sobie oficyalnego pożegnania, na dworcu był obecny przy odjeździe tylko koadjutor arcybiskupa wiedeńskiego i sekretarz nuncyatury.

Watykan a Austrya.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziennik chrześcijański „Reichspost" donosi z Rzymu, że papież nadał ustępującemu ambasadorowi austryackiemu br. Szecsenowi, który powołany został na ambasadora do Paryża, wielki krzyż orderu Piusa IX.

Odznaczenie to jest dowodem serdecznych stosunków między Rzymem a Austro-Węgrami. Wielki krzyż orderu Piusa jest bardzo wysokiem odznaczeniem, z którem związane jest dziedziczne szlachectwo rzymskie.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 27 stycznia.

Matkobójstwo.

Berlin. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, że rzekomo zmarła przed niedawnym czasem pod Gdańskiem właścicielka pensyonatu, p. Łaszewska, padła ofiarą zbrodni. — Jak stwierdzono, zamordowana została przez córkę i jej kochanka. Pierwotnie lekarze, badając ją zaraz po zgonie, orzekli, iż zmarła wskutek ataku apoplektycznego, któremu uległa na schodach. Spadając, poraniła sobie twarz i głowę. Z powodu podejrzeń, zarządzono obecnie ekshumacyę zwłok i komisya sądowa stwierdziła, że rana z tyłu głowy zadana jej została **tępem narzędziem.** Córkę i kochanka aresztowano.

Podróże cesarza Wilhelma.

Berlin. (Tel. wł.) Do tutejszych pism donoszą z Konstantynopola, że ces. Wilhelm ma złożyć po ukończeniu pobytu na Korfu wizytę sułtanowi. W Berlinie zaprzeczają jednak tym wiadomościom i twierdzą, że ces. Wilhelm nie spotka się w tym roku ani z królem włoskim, ani z królową Aleksandrą angielską.

Nowe konstelacye polityczne.

Paryż. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą z Londynu, że pod wpływem wiadomości, iż w Poczdamie przyszedł istotnie do skutku układ w sprawie kolei bagdadzkiej i spraw z nią się łączących, rząd turecki zdecydował się na sojusz z Francyą i Anglią w obronie swoich interesów.

Wojenne odgłosy.

Bruksela. (Tel. wł.) Dziennik „Wiek XX" zaprzecza wiadomościom zamieszczonym w pismach angielskich, jakoby w papierach pozostałych po królu Leopoldzie, znaleziono wypracowany elaborat, że w razie wojny francusko-niemieckiej, armia niemiecka miałaby na terytoryum belgijskiem obejść fortyfikacye francuskie i **zaatakować je z tyłu.**

Krwawy dramat w pociągu.

Moskwa. (Tel. wł.). W pociągu kolei brzeskiej, pomiędzy stacyami Kuncewo i Niemczyńsk, rozegrał się krwawy dramat. Pułkownik Tachin, stale zamieszkały w Moskwie, wsiadł na stacyi Kuncewo do pociągu, którym powracała do Moskwy żona kapitana Oknowa. Pułkownik wszedł do przedziału, w którym siedziała p. Oknowa, i po krótkiej z nią rozmowie strzelił do niej dwukrotnie. Wystraszona kobieta wybiegła na korytarz. Tuchin wybiegł za nią i dał jeszcze dwa strzały, zabijając ją na miejscu, poczem sam się zastrzelił.

Rumuni w Bułgaryi.

Bukareszt. (T. B.). Ajencya telegraficzna rumuńska oznacza jako zupełnie fałszywe doniesienie tutejszego dziennika z Sofii, jakoby **rumuńskie poselstwo w Sofii wręczyło notę z protestem przeciw postępowaniu władz bułgarskich wobec mieszkających w Bułgaryi Rumunów.**

O kolej Bagdadzką.

Wiedeń. (Tel. wł.) Neue Freie Presse" donosi z Konstantynopola ze źródeł niemieckich, że rząd niemiecki zaprzecza oficyalnie, jakoby w Poczdamie miał przyjść do skutku układ w sprawie kolei bagdadzkiej między Rosyą a Niemcami. Pogłoski podawane w tej sprawie przez prasę francuską są fałszywe.

Cholera w Smyrnie.

Berlin. (Tel. wł.) Do tutejszych pism donoszą z Beyrutu, że **w Smyrnie szerzy się cholera.** Parowce europejskie nie przyjmują pasażerów ze Smyrny, ani do Smyrny.

Z chwili bieżącej

Arcybiskup warszawski Wincenty Chościak Popiel jest ciężko chory. Wieści z pałacu arcybiskiego opiewają, że katastrofa może nastąpić w najbliższym czasie. Skutkiem groźnego stanu zdrowia X. arcybiskupa Popiela, w kołach najbliżej interesowanych wysunęła się kwestya, kto będzie jego następcą. Panuje tu przekonanie, że wobec naprężonych stosunków spodziewać się trzeba długiego *interregnum*, zanim rząd zgodzi się na obsadzenie stolicy arcybiskupiej.

Sprawa relegacyi na Uniwersytecie będzie dzisiaj wieczorem przedmiotem obrad komersu młodzieży postępowej, jaki zapowiedziany jest na dzisiaj o godz. 6 w hotelu Kleina.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że oprócz relegacyi 3 akademików około 200 ekscedentów otrzyma naganę. Wyrok będzie może jutro ogłoszony. Blankiety wyroku są już wygotowane w sekretaryacie. Specyalnych komunikatów do dzienników nie wydaje senat.

Z Towarzystw akademickich, „Zjednoczenie" oświadczy się przeciw jakimkolwiek protestom z powodu wyroku Senatu. Wśród socyalistów myśl urządzenia strajku nie zyskuje zwolenników, choć radykalna ich część żąda strajku już od poniedziałku. — Senat objawia wielką pewność wobec pogłosek o nowych awanturach. Zdaje się, że jest zdecydowany zająć stanowisko zupełne stanowcze i niezłomne. W pierwszym rzędzie dotknięci byliby oczywiście ci, którzy otrzymali naganę za poprzednie ekscesy.

Postępowanie karne przeciw akademicom toczy się dalej w sądzie krajowym karnym. Jako podejrzanych wezwano — jak „Naprzód" donosi — dotąd akademików: Sarnka Kitela, Czerneckiego, Kuźniara, Sobańskiego, Heltmana, Macudzińskiego, Kaufmana i Bujwidównę. Ponieważ senat nie podał imienia panny Bujwidówny, sąd karny wezwał policyę do zbadania, która z trzech pp. Bujwidównych jest delikwentką.

Formalnego śledztwa dotąd nie wytoczono, są tylko dochodzenia. Jak słychać, przesłuchiwano dotąd jako świadków: X. Zimmermanna, Dzieduszyckiego, Lattnera, Łacha i Szarskiego.

Samobójstwo ucznia. W gimnazyum w Złoczowie w czasie godziny języka greckiego strzelił wczoraj do siebie z 6-milimetrowego pistoletu flobertowego uczeń V. klasy Jan Rekczyński. Strzał wymierzony w skroń zagraża niebezpieczeństwem życia. Przyczyna zamachu samobójczego nie jest wiadoma. Rekczyński, który mieszkał w bursie im. Gogola, należał do uczniów bardzo słabych, zaniedbywujących się w nauce, przyczynę zamachu szukać jednak należy — jak zdaje — w usposobieniu ucznia. Apatyczny, zamknięty w sobie, uważany był przez swoich kolegów za melancholika.

Ucieczka Macocha? Z Warszawy donoszą (via Wrocław), że Macoch uciekł z więzienia w Piotrkowie. Potwierdzenia tej wiadomości niema.

Zdrowie Singera. Z Berlina telegrafują: Przywódca socyalistów niemieckich Singer, ma się znacznie lepiej.

Mianowania. Wyższy sąd kraj. w Krakowie przeniósł oficyalistów kancelaryjnych W. Löwensteina z Leżajska do Jasła i Bazylego Bielańskiego że Strzyżowa do sądu wyż. krajowego w Krakowie, oraz kancelistę Jana Słabowskiego z Rozwadowa do Biecza, tudzież zamianował kancelistów Józefa Udołowicza w Rzeszowie, Józefa Lenkiewicza w Strzyżowie i Jana Stefańskiego w Liszkach oficyałami kancel., tudzież zamianował kancelistami Józefa Michnę dla Leżajska i Filipa Schustera dla Rozwadowa.

Zajścia na Uniwersytecie Jagiel.

Wyrok Senatu nie jest jeszcze ogłoszony alewszystko co o nim doszło do publicznej wiadomości każe przypuszczać, że wypadł on bardzo łagodnie, mimo to z obozu żydowsko-socyalistycznego padają gwałtowne napaści na władze uniwersyteckie, już rzucono hasło czynnego protestu a nawet strajku studentów! Przewrotna ta agitacya zdąża oczywiście do tego, aby wywołać wśród młodzieży niespokojny ferment, z którego zawsze korzystają żywioły rewolucyjne dla swoich specyalnych celów. Wierzymy jednak, że młodzież polska nie pójdzie na lep tych obłudnych spekulantów, którzy dla dogodzenia swej nienawiści do katolickiego Kościoła, pragną wywołać awanturę mogącą mieć nieobliczalne skutki. Niech polscy studenci pamiętają, że ich żydowscy koledzy nic nie tracą na strajku, bo dla nich stoją otworem wszystkie niemieckie wszechnice; co jednak stanie się z młodzieżą polską z pod innych zaborów w razie, gdyby rząd nakazał zamknięcie krakowskiego Uniwersytetu? Bo trzeba nie zapominać, że o środkach ostatecznych decyduje nie Senat, nawet nie władze krajowe — ale ministerstwo oświaty, które nie będzie się liczyć z żadnemi względami specyalnie polskiemi? Wieleż to trudu kosztowało uzyskanie od ministerstwa pozwolenia na przyjmowanie uczniów szkół polskich Królestwie w poczet zwyczajnych słuchaczy! I cały ten mozolnie zdobyty przywilej, ma przepaść dlatego, że klika żydowsko-socyalistyczna chce pokazać swoją siłę i zaznaczyć swój antagonizm do rzekomego widma „klerykalizmu".

Niechże młodzież polska, bo do tej tylko się zwracamy, rozważy dokładnie i trzeźwo sytuacyę i nie da się porwać do nierozważnych kroków obcym agitatorom, którym nie chodzi ani o polską sprawę, ani o dobro Uniwersytetu, ale jedynie tylko o poprawienie swoich nadszarganych interesów partyjnych.

* * *

Według dość pewnych pogłosek senat relegował trzech słuchaczy, mianowicie pp. Baścika, Heltmana, i Jemielewskiego.

Wczoraj zjawiła się u rektora deputacya młodzieży postępowej, która prosiła go o udzielenie sali na wiec w sprawie relegowań. Rektor oświadczył, iż dziwi się żądaniu młodzieży, gdyż nie zna ona jeszcze treści wyroku. Wreszcie zgodził się na to, że wobec tego, iż wyrok zostanie ogłoszony w poniedziałek rano, wiec może się odbyć w poniedziałek popołudniu.

Dzisiaj w południe zbiera się na posiedzenie komisya dyscyplinarna, a ewentualnie odbędzie się i posiedzenie senatu. Powodem posiedzeń — według krążących wersyi, jest stanowisko pewnej części młodzieży, która zgłosiła się u rektora z propozycyą publicznego przeproszenia rektora.

Otóż komisya i senat mają zastanowić się nad tem, czy taki akt ze strony młodzieży nie wpłynąłby jeszcze na złagodzenie kar uchwalonych przez senat.

Treść wyroku senatu trzymana jest w bardzo ścisłej tajemnicy.

Konieczność konsolidacyi akcyi katolickiej.

(Kilka myśli na czasie pod rozwagę)

III.

W poprzednim artykule omówiliśmy krótko i możliwie objektywnie główne przyczyny niedomagań i zastoju w akcyi katolickiej.

Dzisiaj kolejno wypada nam przedstawić co zrobić należy, aby wady usunąć, obecny niezadowalający stan rzeczy zmienić na lepszy i wogóle wzmocnić naszą pozycyę w życiu publicznem.

Pierwszym warunkiem poprawy naszego położenia jest skupienie, skonsolidowanie się możliwie najściślejsze, wszystkich żywiołów na gruncie katolickim stojących.

Że konsolidacya katolików jest konieczną, na to zapewne zgodzą się wszyscy, którzy do katolickiego obozu siebie zaliczają. Kwestya tylko otwarta, w jaki sposób to skupienie katolickich sił przeprowadzić praktycznie, jakich środków użyć, aby upragniony cel osiągnąć.

Pod tym względem będą zdania podzielone i oczywiście uzależnione od tego, z jakiego kto stanowiska zechce na poruszony przedmiot patrzeć.

Wykazaliśmy poprzednio, że bodaj czy nie najważniejszą przyczyną zastoju ruchu katolickiego jest jego wewnętrzne rozbicie na grupy i grupki, z których każda „samodzielną prowadzi akcyę". Otóż sądzimy, że trzeba rozpocząć od nawiązywania stosunków między poszczególnemi żyjącemi stowarzyszeniami katolickiemi — najpierw na gruncie krakowskim, następnie także w dalszych okolicach kraju. Przedstawiciel stowarzyszeń potrzeba na poufnych konferencyach uświadomić i przekonać, że zarówno w ich własnem jak i całej sprawy katolickiej interesie leży zgodne, solidarne współdziałanie przynajmniej w głównych, zasadniczych sprawach.

Jeżeli jednak praca w tym kierunku podjęta ma mieć jaśniejszą przyszłość, to nie można się ograniczyć jedynie na platonicznem zapewnieniu zgody i ewentualnem uchwaleniu rezolucyi, uznającej potrzebę solidarności katolickiej. Takich enuncyacyi mieliśmy już co najmniej dziesiątki — trwałego, realnego rezultatu jakoś z nich nie widać. Tu trzeba zadzierzgnąć mocny węzeł między poszczególnemi stowarzyszeniami. Trzeba je powiązać silnie, jak ogniwa jednego łańcucha. Węzeł taki — to centralizacya.

Stowarzyszenia lokalne, choćby dość żywotne i ekonomicznie zamożne, pozostawione same sobie, pozbawione związku z innemi i wynikającej stąd ewentualnej pomocy i siły, którą daje „gromada", niezdolne są nigdy wywrzeć większego wpływu na opinię i kształtowanie się stosunków społeczno-politycznych, zwłaszcza w większych miejscowościach. Po zatem stowarzyszenie oderwane od innych pokrewnych organizacyi narażone jest ciągle na rozmaite wpływy postronne i niebezpieczeństwo zawojowania go przez żywioły, które go mogą nadużyć dla swoich osobisto-partyjnych interesów.

Zupełnie się inaczej rzecz ma, gdy dane stowarzyszenie stanowi ogniwo w łańcuchu pokrewnych organizacyi. Wówczas wzrasta wpływ każdego stowarzyszenia, które zarazem zabezpieczone jest od szkodliwych wpływów ubocznych i od wielu innych niebezpieczeństw, mając równocześnie zapewnioną pomoc we wszystkich ważniejszych sprawach od centrali, która może utrzymywać biuro i stałych funkcyonaryuszów [illegible] wyłącznie do pracy w stowarzyszeniach. Centrala znajdzie bowiem zawsze łatwiej na ten cel konieczne środki finansowe.

Centralizacya stowarzyszeń lokalnych w odpowiednie związki okręgowe, ewentualnie krajowe jest więc konieczną, jeśli ich wpływ ma się podnieść, a działalność ożywić i rozwinąć. Szczegółowy program centralizacyi wychodzi oczywiście poza ramy naszych uwag i musi być przedmiotem gruntownej dyskusyi, odpowiedniego zastanowienia i celowego opracowania. Nawiasowo tylko zaznaczamy, że u nas szczególnie jest konieczną i byłaby wielce pożyteczną centralizacya stowarzyszeń kategoryami; a więc sto-

warszyseń religijnych, jak np. Kongregacye Maryańskie, Tow. św. Wincentego a Paulo i im pokrewnych — następnie stowarzyszeń kobiecych, czem mógłby się zająć Związek niewiast katolickich w Krakowie — dalej stowarzyszeń oświatowo-kulturalnych, do których zaliczyć trzeba nasze „Gwiazdy“, „Przyjaźnie“, „Zgody“, „Prace“ i t. p. — wreszcie w miarę rozwoju kwestyi terminatorskiej bardzo pożądaną jest i na tem polu odpowiednia centralizacya akcyi, która też zapewne w stosownym czasie nastąpi, zwłaszcza, że akcyą kierują ludzie, znakomicie przedmiot znający i w pracy wyszkoleni. Stowarzyszenia zawodowe robotników chrześcijańskich posiadają już od początku swego istnienia centralizacyę, która jest ich siłą i której powodzenie swoje już zawdzięczają.

Na innych polach, zwłaszcza w dziedzinie ekonomiczno-gospodarczej, centralizacya katolickich instytucyi i odrywanie ich od istniejących centrali jest ze względów finansowych może na razie nie wskazanem, możnoby bowiem więcej kłopotu i strat, niż faktycznych przynieść korzyści.

O regulacyi waluty i gotówkowych wypłatach

przez radcę Rządu Dra Wł. Niecia.

XIV.

Zaznaczyliśmy pierwej, że zasoby złota Banku austro-węgierskiego, które wynoszą około 1300 mil. koron, są większe, aniżeli banku państwowego niemieckiego i angielskiego. Bank francuski ma 3500 mil., bank niemiecki około 850 mil., bank angielski około 750 mil. koron złota. Ale stosunki w tych państwach są zupełnie inne, jak u nas. W pierwszej linii banki tych państw nie są jedynym i wyłącznym rezerwoarem złota, bo przez to, że średni obiegowy pieniądz tych państw jest nie papierowy, lecz złoty (suwereny, napoleondory, 20-markówki), nasycony został prywatny obieg pieniężny taką ilością złota, że podczas, kiedy zasób i obieg złota w Austryi na jedną głowę wynosi około 32 koron, wynosi on w Niemczech około 75 koron, w Anglii 60 koron, we Francyi zaś 117 koron na głowę. W Austryi poza bankiem znajduje się w obiegu (według eksposé ministra Dra Bilińskiego) 232 mil. kor. złotych monet, w Niemczech 3800 mil., w Anglii około 1700 mil., we Francyi przeszło 1000 mil. kor. Złote skarbce banków tych państw, o ile są same stosunkowo nie wielkie, otoczone są tak wielkim wałem złota, znajdującego się w obiegu prywatnym, że długo musiałaby zagranica, nawet w czasach wielkich przesileń politycznych lub ekonomicznych szturmować, nimby ten okop zburzyła i dotarła do skarbca banku.

Drugą ważną różnicą między nami a temi państwami — jest nasze położenie ekonomiczne i pieniężna zależność od zagranicy.

Wszystkie te państwa są wierzycielami, my dłużnikami, wszystkie te państwa mają regularny bilans płatniczy czynny, my bierny, — wszystkie te państwa mniej są w pieniężnym obrocie zależne od zagranicy; one wszystkie mogą bez wielkich ofiar — mały, czasowy ambaras sprawia małe i krótkotrwałe szkody, wielki i długotrwały i wielkie i długotrwające — przetrzymać czasy politycznych, międzynarodowych i ekonomicznych przesileń.

Do podjęcia gotówkowych wypłat jest w Austro-Węgrzech wprawdzie za mało złota, mimo to projekt nowej ustawy, zamiast zapobiec temu niedostatkowi, chce go utrzymać po podjęciu gotówkowych wypłat przez zatrzymanie banknotów 10- i 20 koronowych, a nawet przez powiększenie obiegu tychże.

Minister Biliński nadmienił w swojem exposé, że publiczność w Austro-Węgrzech nie lubi złotych monet, że woli papierowe 20 i 10-koronówki, bo się do papieru i połączonych z tem dogodności przyzwyczaiła, a dowodem tego jest ta okoliczność, że austro-węgierski bank puścił w obieg z r. 1901 dotąd za blisko 1770 mil. kor. tych monet, że jednak wszystkie wróciły do banku i pozostała tylko suma 232 milionów koron w obiegu.

Szeroka publiczność, nie mająca należytego pojęcia o znaczeniu i roli metalicznego a papierowego pieniądza, widząc, że jeden i drugi ma w kraju tę samą płatniczą moc, a przedewszystkiem nie wiedząc o tem, że ustawa rozporządza coś zupełnie przeciwnego od tego, co jest na banknotach napisane, woli wygodniejszy papierowy pieniądz. Ale jest rzeczą państwa przyzwyczaić społeczeństwo do obiegu złotych monet, by zasób ich w państwie zwiększyć, naturalnie strzegąc równocześnie zasobów złota w banku. Sam zaś bank wobec ewentualności, że w r. 1917 ustanie wspólne cłowo-handlowa między obiema połowami monarchii, nie może swych zasobów złota tak kolosalnie powiększyć, jak np. bank francuski i trzymać je w piwnicach; ale ze względu na to, że już od dłuższego czasu interwalutarny kurs naszej waluty jest tak korzystny, że często stoi pod pari, — sprowadzenie złota z zagranicy jest umożliwione. Wypadałoby z tego, że powinno być dążeniem państwa (ustawodawstwa) cyrkulacyę i zasób złota zwiększyć. Tymczasem projekt pozostawienia w obiegu 20- i 10-koronowych banknotów sprzeciwia się temu, bo banknoty mają pozostać w obiegu i po podjęciu gotówkowych wypłat.

Wprawdzie najwyższa ilość tych małych banknotów, jaką może bank w obieg puszczać jest ograniczoną przez oba rządy co do 10-koronowych banknotów, ograniczonem jest nawet ich minimum (160 mil. kor.), — ale projekt ustawy, dążący do tego, aby te banknoty zostały w obiegu i po wprowadzeniu gotówkowych wypłat, przeszkadza nagromadzeniu się obiegowego złota.

Państwo wychodzi wprawdzie z założenia: mamy mało złota, gdy będziemy puszczać dużo złota w przywatny obieg, państwo i bank wypuści wodze z ręki nad tem złotem, bo to obiegowe złoto w czasach do tego podatnych, wyjdzie z kraju za granicę. Takie rozumowanie robi wrażenie błędnego koła: z jednej strony strzec zasobów złota, bo go jest za mało, z drugiej strony stawiać przeszkody powiększeniu się tego zasobu przez nasycenie cyrkulacyi złotem (a nie samymi banknotami).

Przedewszystkiem ma to „si tempora fuerint nubila“, wielkie znaczenie. Przy regulowaniu interwalutarnych obrotów w czasach normalnych nie byłyby potrzebne większe zasoby złota jak obecnie, ale w czasach długotrwałych ekonomicznych przesileń, a przedewszystkiem w czasie wojny, może się stać brak złota katastrofalnym.

Rosya, prowadząc wojnę z Japonią, nie była w tym względzie narażoną na wielkie katastrofy — choć i tam nastąpił i spadek waluty i spadek rent i podniesienie się stopy procentowej — bo prowadziła wojnę w jednym tylko nieeuropejskim kącie i cała Europa stała dla niej otworem z pożyczkami. Ale Austrya, gdy przyjdzie do wojny, — będzie zmuszoną prowadzić ją przeciw europejskim mocarstwom. Wtenczas kilka mocarstw stanie do rozprawy przeciw sobie. Sojusznicy sami będą potrzebować złota, a nieprzyjaciel ani go nie da, ani nie pożyczy, przeciwnie. będzie się starał, przy tej sposobności zadać swemu przeciwnikowi ekonomiczną klęskę.

Minister Biliński stwierdziwszy w swojem exposé, że społeczeństwo nie chce się przyzwyczaić do złotych monet, jako jedyny argument za pozostawieniem 20-o i 10 o kor. banknotów przytacza: Mamy więc tylko dla doktryny publiczność zmuszać by przyjmowała złoto zamiast banknoty? Argument ten jest niewystarczającym, bo nie jest żadnym argumentem. Nie tylko doktryna, ale i przykład innych wielkich mocarstw Anglii, Francyi, Niemiec, spowodował ustawodawców z r. 1892, że wyraźnie przepisali, iż z podjęciem gotówkowych wypłat, mają być małe banknoty z obiegu wycofane.

Jeżeli teraz ustawa ma rozporządzić, coś zupełnie przeciwnego, to taki argument nie jest wystarczający i dziwimy się, że podczas obrad w komisyi, ta sprawa przeszła prawie w milczeniu. Może dla tego, że większy interes okazywano przesileniu ministeryalnemu, które się właśnie w czasie obrad wyłoniło, a może z tej przyczyny, że miarodajne sfery były o tem przekonane, że długo jeszcze nie przyjdzie do gotówkowych wypłat i że tylko dla uspokojenia Węgier, projekt ustawy zajął się ustaleniem warunków, pod jakiemi by mogło przyjść do r. 1917 do podjęcia gotówkowych wypłat. Do niewygody społeczeństwo łatwo się przyzwyczai; do tego nie potrzeba lat, jeno miesięcy a może tygodni i... fabrykacyi sakiewek i pularesów z jednym przedziałem na złoto więcej.

Doktryna wysnuwa pewne wnioski, szczególniej w takich realnych sprawach, nie metodą indukcyi, ale na podstawie doświadczenia i ogólnie uznanych faktów. — Ta doktryna wychodzi tu z tego samego założenia co i w kwestyi militaryzmu. „Si vis pacem, para bellum“! Zbrojenia są kosztowne, nie potrzebne na czasy pokoju, ale zapóźno na nie w czasie wybuchu wojny. Zapewne, że nabycie złota, celem nasycenia niem prywatnego obiegu, połączone jest z pewnemi ofiarami, ale wzgląd na przyszłość musi ułatwić ponoszenie ofiar.

U nas w Austro-Węgrzech odbywają się prywatne wewnętrzne wypłaty przeważnie gotowym pieniądzem; w krajach zachodnich wielką część tych wypłat zastępują czeki i my długo jeszcze czekać musimy, nim się użycie czeków u nas tak samo rozwinie. A mimo to jest w tych państwach obieg metalicznego pieniądza znacznie większy jak u nas.

Być może, że w chwili, kiedy zostaną zaprowadzone gotówkowe wypłaty, ta doktryna zwycięży tak, jak w r. 1892 zwyciężyła; ale nie należy zmieniać ustaw na gorsze i to tem więcej, że nie widzimy w projekcie ustawy przepisu, któryby nałożył bankowi austro-węg. starać się o znaczne pomnożenie zasobów złota w swoim skarbcu.

W r. 1892 chciano przeprowadzić regulacyę waluty możliwie doskonale i dla tego patrzano w przyszłość, by być przygotowanym na nieprzewidziane ale możliwe wypadki ekonomicznych i politycznych przesileń. Wskutek pokoju i normalnego rozwoju stosunków ekonomicznych w państwie w dwóch ostatnich dziesiątkach lat, regulacya waluty udała się zupełnie; ale nie należy spuszczać się na to, że i w przyszłości muszą być takie same korzystne warunki. Te warunki zaczynają się już pogarszać, odkąd coraz więcej upada bilans handlowy monarchii i odkąd coraz więcej rosną państwowe długi.

Z Izby posłów.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby posłów Dr Kramarz omawiał rokowania ugodowe czesko-niemieckie i stwierdził, że rozbiły się one z winy Niemców. Następnie omawiał niesłychane nadużycia przy spisie ludności w Wiedniu, nazywając spis „zorganizowanem oszustwem“.

Dr Kozłowski oświadcza, że kanałów galicyjskich nie można zaliczyć do niewykonalnych dróg wodnych. Oświadczenie prezydenta gabinetu zawiera więc wyraźnie przyrzeczenie budowy ich, a nie przewlekanie wykonania ustawy z 1901 r., które byłoby tylko wtedy uzasadnione, gdyby jaka inna ustawa już otrzymała sankcyę monarszą; póki jednakże to nie nastąpiło, dawna ustawa pozostaje w mocy i żaden poważny człowiek nie może twierdzić, że kanały galicyjskie ze względów technicznych lub finansowych są niemożliwe do przeprowadzenia.

Na tem dyskusyę budżetową zamknięto.

Zajścia uniwersyteckie w Krakowie.

Następuje X. Dr Rzeszódko w sprostowaniu faktycznem odbijał wywody posła Daszyńskiego co do zaburzeń na wykładach prof. **Zimmermanna i wykluczenia studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego**. Podburzanie socyalno-demokratycznych, przeważnie żydowskich studentów przeciw prof. Zimmermannowi nie powstało stąd, jakoby nie miał on kwalifikacyi naukowych, lecz z powodu fanatyzmu religijnego. Prof. Zimmermann jest człowiekiem o gruntownem wykształceniu naukowem, chociaż poseł Daszyński stara się go wszelkimi środkami poniżyć. Że socyaliści urządzili napady skierowane przeciw X. Zimmermannowi, to tłomaczy się z jednej strony ich antyklerykalizmem, z drugiej zaś strony tem, że prof. Zimmermann w Poznaniu, gdzie socyaliści nie mogli zdobyć silnego gruntu, działał przez wiele lat w interesie intelektualnego podniesienia robotników, rękodzielników i chłopów. Socyaliści obawiali się, że w Krakowie poda on słuchaczom odpowiednie wskazówki do pracy społecznej.

W końcu odesłała Izba posłów **budżet do komisyi**.

Następne posiedzenie odbędzie się **dnia 7 lutego** Na porządku dziennym 1) zakaz pracy nocnej kobiet, 2) ustawa o domokrąstwie, 3) nowela do ustawy o stowarzyszeniach, 4) sprawy rolnicze i 5) ustawa o publicznych agencyach.

Podgórze i Kraków.

Z Podgórza piszą do nas:

Towarzystwo obywatelskie w Podgórzu odbyło w niedzielę dnia 22 bm. o godz. 4 popołudniu Walne zgromadzenie członków w sprawie połączenia się Krakowa z Podgórzem. Na zebranie przybyli między innymi przedstawiciele gmin już przyłączonych podmiejskich pp. Tchórzewski, Stączek i Matz.

Zagaił posiedzenie prezes Towarzystwa M. Dobrowolski, zaznaczając, że celem zebrania jest dać sposobność wysłuchania motywów, przedstawionych w referatach w sprawie tak ważnej jak dzisiejsza i wyrobienia sobie odpowiedniego sądu. Po odczytaniu zaś pisma X. kanonika Gruszeckiego, miejscowego proboszcza, wystosowanego do wydziału Towarzystwa, w którem tenże jasno i dobitnie wykazuje szkody i zgubne następstwa, jakie spadną w razie przyłączenia zwłaszcza na ludność uboższą, wezwał sekretarza Towarzystwa p. J. Przybylskiego do wygłoszenia pierwszego referatu.

Referent skreślił w nim wcale nie nęcący obraz stosunków panujących między gminami podmiejskiemi a Wielkim Krakowem po przyłączeniu, następnie zajął się omówieniem cech tego rzekomego patryotyzmu, którym posługują się głównie zwolennicy przyłączenia Podgórza do Krakowa, a którzy niezbicie całem swem postępowaniem dowodzą, że hołdują zasadzie „ubi bene, ibi patria“.

W drugim referacie p. Gadomski roztrząsał pismo pod tytułem „Materyały w sprawie połączenia się Podgórza z Krakowem“, przedłożone radnym m. Podgórza do rozpatrzenia. Krytycznie i fachowo wykazywał ujemne i dodatnie strony (których z trudnością się dopatrywał), porównywując różne inwestycye gospodarcze i majątek obu gmin. Zaznaczył z naciskiem, że zwroty użyte w tym memoryale, jak: „gmina przyrzeka, poczyni starania, dołoży starań, gotowa jest“ itp. powinny być stanowczo usunięte a cyfry przy poszczególnych obliczeniach wartości majątku gminnego dokładniejsze.

Następnie przewodniczący otworzył dyskusyę, w której pierwszy głos zabrał asesor Łuczko. W sprawach, gdzie chodzi o majątek tak pokaźny — mówił — musimy polegać na dokładnych cyfrach, chociaż i te nie mówią jeszcze o wszystkiem. Oświadczam w imieniu własnem, iż jestem najgorętszym przeciwnikiem połączenia się z Krakowem, choć zastanawiam się nad tem także, czy będziemy w stanie raz na zawsze samodzielność naszą utrzymać. Gdyby zaś kiedyś miało przyjść do tego, iżbyśmy ją utracić mieli, to dobrze postąpiliśmy, iż zgromadziliśmy się tutaj, aby poznać położenie dzisiejsze gmin przyłączonych, wysnuć stąd naukę i wyrobić pojęcie, jak nam postąpić należy. W każdym razie o sprawie tak ważnej nie gawiedź ale obywatele rozstrzygać będą. — Mowca poruszył następnie różne inwestycye, które gmina Wielki Kraków wpierw wykonaćby musiała, aby mieszkańcom zapewnić zdrowotność, czystość i wygodę.

Dr Emilewicz podnosi, iż z chwilą przyłączenia się Podgórza do Krakowa tracimy samodzielność i stajemy się przedmieściem. Gmina Kraków nie znajduje już dzisiaj środków na zaspokojenie potrzeb gmin przyłączonych, do czego się zobowiązała. Chce zatem kosztem naszym zainwestować te gminy. — Bez pomocy Wielkiego Krakowa potrafimy sami, po zaciągnięciu pożyczki poczynić inwestycye, których miasto potrzebuje — a będzie to można tem łatwiej uczynić, że administracya nasza jest tania a dobra, podczas gdy administracya Krakowa jest bardzo droga. Znamy dobrze, w jaki sposób urabiał sobie Kraków opinię wtenczas, gdy miał gminy podmiejskie przyłączyć, na taką drogę my nie wstąpimy. „Zmusić gminy do przyłączenia się, do stracenia samodzielności, nie można“ — mówił marszałek Badeni — gdy w swoim czasie w deputacyi w tej sprawie brałem udział; nam nie wolno przyłączać się i iść za śladem grupy szynkarzy, którzy zapomnieli, że na naszych śmieciach się wzbogacili i niczego więcej nie pragną, prócz uwzględnienia własnego interesu. Mowca wykazuje wkońcu, jak Kraków ani razu dotychczas nie okazał tej sąsiedzkiej życzliwości dla Podgórza, a dzisiaj chce jeszcze 25.000 ludzi narazić na ponoszenie nowych ciężarów, które najbardziej odczułaby ludność biedniejsza.

Przemówienia obu mowców zebrani hucznymi przyjęli oklaskami.

Pan Matz, obywatel z Półwsia Zwierzynieckiego, życzy zebranym, aby ich taki los nie spotkał, jaki oni teraz znosić muszą. Wielki Kraków otrzymał majątek nad 2 miliony koron, a teraz zobowiązań nie dotrzymuje. Za największy błąd uważa pobieżne załatwienie punktacyj ugodowych, w których przebija warunkowość i same obietnice! — Stąd też dzisiaj trudno nam się już bronić — mówi mowca — gmina Krakowa pozostawiła sobie w ułożonej ugodzie tyle furtek, że dziś zawsze ona ma racyę. — My wcale nie żądamy nic nowego, tylko niech to, co było, będzie nadal u nas zatrzymanem, — regulacya ulic wstrzymana i na innych podstawach przerobiona, inaczej podatek z gmin podmiejskich pójdzie wprawdzie na asfalty i inne inwestycye starego Krakowa, ale mieszkańcy gmin przyłączonych na nędzarzy zejdą.

Pan Stączek, reprezentant gminy Krowodrza, radzi obywatelom Podgórza wybrać do komisyi ludzi sumiennych, którzyby na sprawę baczną dawali uwagę. — Następnie p. Tchórzewski w krótkich, ale dosadnych słowach skreślił swoje i sąsiadów położenie: „Ja niedawno cichy i szczęśliwy mieszkaniec Półwsia Zwierzynieckiego, dziś obywatel Wielkiego Krakowa, jak pruski poddany, zazdrościć wam muszę tutaj zebranym, żeście jeszcze wolni. Was widzę dziś zorganizowanych do tej akcyi, „nas zaskoczono nieprzygotowanych; magistrat zdołał z góry pozyskać sobie pewne jednostki — sprzedano nas! Znamy wszyscy cel magistratu; życzeniem jego było podniesienie drożyzny mieszkań i ceny gruntów. To też zwróćcie obywatele Podgórza szczególniejszą baczność na ustawę regulacyjną ulic, aby Waszych ulic na wzór naszych nie regulowano! Rynek nasz, do niedawna ożywiony ruchem targowym, stoi dziś pusty i rzeczywiście czysty, bo chłop zapłaciwszy akcyzę, nie widzi potrzeby na nim się zatrzymywać, lecz spieszy do starego Krakowa. Po ulicach błoto, wody nie mam, chociaż już za nią 100 koron zapłaciłem“.

Przemawiał p. Klein, obywatel m. Podgórza, poruszając kilka bardzo ważnych momentów, jak skutki przesunięcia akcyzy „transito“ i ciężar, na jaki narażoną by była ludność uboga. Wreszcie radzi gminie Krakowa, aby złożyła 20 milionów koron w depozycie, których gmina Podgórza użyczyć by mogła na nowsze inwestycye, i wtedy dopiero na wzór Krakowa uporządkowana z nim się połączyła.

Przemawiali jeszcze pp.: Langer, Małek i inni, poczem sekretarz Tow. prof. Przybylski stwierdza, że przemówienia wszystkich mowców owiane były szczerem życzeniem zachowania jak najdłużej samodzielności, nie podaje otoli żadnego wniosku pod głosowanie stosownie do życzenia wyrażonego na wstępie w przemówieniu prezesa.

Pan Dyrcz dziękuje w serdecznych słowach przybyłym przedstawicielom gmin przyłączonych. Wreszcie prezes stwierdziwszy, że nikt więcej głosu nie żądał, złożył wyrazy szczerej podzięki wszystkim obecnym, którzy tak licznie przybyli i sporo czasu dla sprawy swego rodzinnego miasta poświęcili — i zamknął posiedzenie.

Rada miasta Podgórza.

Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem burmistrza Maryewskiego posiedzenie podgórskiej Rady miejskiej, na którem rozpatrywano i uchwalono wnioski Magistratu w sprawie udzielenia koncesyi gospodnio-szynkarskich, udzielenia zaliczek kilku petentom, oraz kilka innych drobnych spraw.

W dyskusyi przemawiali radcy Oberländer, Przybylski i Gadomski — wypowiadając się przeciw udzielaniu koncesyi szynkarskich.

Inż. Rolle stawia wniosek, by wobec częstego powtarzania się w Radzie dyskusyi szynkarskich, Magistrat sporządził mapę Podgórza, na której by uwidoczniono miejsca, w których już znajdują się szynki, co mogłoby wpłynąć hamująco na członków Rady m. przy udzielaniu koncesyi.

Burmistrz Maryewski w odpowiedzi oświadczył, że liczba szynków w Podgórzu jest ograniczona do 44. Obecnie już udzielono 34 koncesyi.

W dalszym ciągu uchwaliła Rada projekt parcelacyi gruntów na Krzemionkach, przyczem wywiązała się dyskusya nad skanalizowaniem tych gruntów i nad ich odwodnieniem.

Następnie przystąpiła Rada m. do ostatniego punktu porządku dziennego — do sprawy wodociągowej.

Sprawozdanie z czynności komisyi wo-

H. BALSAC.

Ciemna sprawa.

26 (POWIEŚĆ).

W ten sposób upływał dzień za dniem, a gdy przesłuchanie świadków i wszelkie ekspertyzy zostały ukończone, wystąpił wreszcie prokurator i ze swoją mową. Urzędnik ten był z góry przekonany, że uzyska skazanie winowajców, to też mowa jego była tem, czem bywają zawsze tego rodzaju wystąpienia. Oskarżeni odmalowani zostali jako niepoprawni burzyciele, wrogowie Francyi jej praw i ładu społecznego. Ułaskawieni już raz przez wspaniałomyślnego monarchę, który raczył ich wykreślić z listy emigrantów, wypłacali mu się czarną niewdzięcznością. Powtórzonymi zostały wszystkie deklamacyjne frazesy, które wypowiadanemi były później w imieniu Burbonów—przeciw Bonapartystom w imieniu republikanów—przeciw legitymistom i tak bez końca, przy każdej zmianie rządu. Komunały te, które miałyby może jaki sens, tam, gdzieby panował rząd stały, wydadzą się conajmniej konieczne, gdy historya zestawi je z różnych epok w zastosowaniu do różnych systemów rządowych. Wypowiedziawszy te ogólniki, usiłował prokurator wzniecić dreszcz zgrozy w słuchaczach, wystawiając im prawdopodobne położenie porwanego senatora, następnie gromadzić zaczął dowody, pół dowody prawdopodobieństwa, z zapałem podnieconym nadzieją sowitej nagrody. Wyczerpawszy wreszcie wszystkie argumenty, skończył swą mowę i usiadł, oczekując spokojnie na pociski obrony.

Mowa adwokata Grandville, była jedną z tych, które dają sławę. Mówił z porywem przekonania, jakie mu dawała silna wiara w niewinność oskarżonych. Przedewszystkiem postarał się przedstawić w prawdziwem świetle charakter i życie rządcy. Michu ukazał się po raz pierwszy oczom swych współziomków, tem, czem był w istocie, człowiekiem silnym, a prostym, jak dziecię, oddanym jednej jedynej myśli, myśli szlachetnych. Była to opowieść, w której dźwięczały echa uczuć wielkich i pięknych, znalazła też oddźwięk w sercach słuchaczy. Sam Michu, słysząc się tak świetnie zrehabilitowanym, przez usta tak wymowne zapłakał, a te łzy płynące po jego groźnej twarzy, wywołały ogromne wrażenie. Zręczny obrońca pochwycił w lot ten moment i zaczął szybko obalać obciążające dowody.

— Gdzież jest wasze corpus delicti? — wołał — gdzie jest wasz senator?

— Jeśli, jak twierdzicie, zamurowaliśmy go wapnem i kamieniami, to w takim razie umarł już dawno z głodu, bo zamknięci od 23 dni w więzieniu, nie mogliśmy dostarczyć mu żywności.

W zapale swoim obrońca utożsamiał się ze swoimi klientami, co dodawało większej jeszcze siły jego wymowie.

Gdybyśmy porwali istotnie senatora dla pobudek, które nam przypisujecie, wypuścilibyśmy go już dawno na wolność, bo i pocóż pogarszać bezużytecznie nasze położenie i opłakane skutki nieudałej zemsty. Zabierz sobie swoje wapno, panie prokuratorze, bo efekt jego chybiony, bo wiesz pan równie dobrze, jak my, że nie my spełniliśmy zamach, i że jesteśmy tylko ofiarami okoliczności zagadkowych, zarówno dla pana, jak dla nas. Czemu nie zajmiesz się pan raczej tajemnicą owych papierów spalonych w parku senatora, które musiały dotyczyć tajemnic niesłychanie drażliwych.

Rzuciwszy w ten sposób ziarno niepokoju w umysł prokuratora, obrońca zwrócił się do przysięgłych, postawił się w ich położeniu i odmalował z niesłychaną siłą okropne uczucie żalu i wyrzuty sumienia, których doświadczać będą, dowiedziawszy się kiedyś o strasznej omyłce, jaką popełnili, rzucając potępienie na ludzi niewinnych.

Przysięgli nie byli jeszcze tak zblazowani jak dziś, na punkcie tego rodzaju wrażeń, to też wyobraźnia ich została silnie wstrząśnięta. Po ukończeniu mowy pana Grandvill, przemówił jeszcze Bordin, jako drugi obrońca. Starał się on oddziałać z kolei na przysięgłych drogą rozumowania, wykazał wszystkie zagadkowe strony tej ciemnej sprawy, zaplątał ją bardziej jeszcze, robiąc z niej całkiem nierozwikłany labirynt, rozbił, można powiedzieć, w puch wszystkie dowodzenia prokuratoryi Hrabianka słuchała tych wywodów cała we łzach, wiele osób zbliżyło się do niej, wychodząc z dawnej swej wrogiej postawy, w oczach przysięgłych można już prawie było wyczytać wyrok uwalniający. Obrońca chciał forsować rozprawę i skończyć ją dziś jeszcze, ale oskarżyciel publiczny zażądał zwłoki do jutra, dla dania ostatecznej odpowiedzi, a trybunał nie mógł i nie chciał odmówić temu żądaniu.

— To prawdziwe nieszczęście — rzekł adwokat Bordin do swych klientów. — Dziś bylibyście uwolnieni, podczas gdy jutro kto wie? I to jutro przyniosło im istotnie cios, niszczący wszystkie ich nadzieje.

W nocy, a raczej nad ranem nazajutrz po świetnej obronie oskarżonych, znaleziono senatora na gościńcu prowadzącym do Troyes. Senator był żywy i zdrów i opowiadał, iż trzymano go w jakiemś podziemiu, z którego ludzie nieznani unieśli go w czasie snu i umieścili na gościńcu. Nie wiedział on nic o toczącym się procesie i usłyszał o nim dopiero od prefekta, do którego udał się, wsiadłszy na wózek przejeżdżającego dzierżawcy.

ROZDZIAŁ XIX.

Rewelacye senatora.

Senator Malin opowiedział szczegóły swego uwięzienia prefektowi, a wynikiem tych rewelacyi, było natychmiastowe aresztowanie Marty Michu i hrabianki Cinq Cygne. Obie kobiety porwane zostały prawie z łóżek o rannej godzinie, osadzono je w prefekturze, wzbraniając do nich dostępu, nie wolno im nawet było mówić z adwokatami. Około godziny dziesiątej tłum zgromadzony dokoła gmachu sądowego, dowiedział się o tych szczegółach i usłyszał, że rozprawa odłożona została do godziny pierwszej popołudniu. Przesłuchanie Marty miało fatalne skutki. Nieszczęśliwa kobieta nie umiała oprzeć się sprzymierzonym usiłowaniom dyrektora przysięgłych i prokuratora i poczyniła zeznania aż nadto zgodne z rewelacyami senatora. Ten ostatni opowiadał, że umieszczony przez zamaskowanych ludzi w ciemnem jakiemś podziemiu pozostawał cały prawie dzień bez żywności. Wreszcie jednak usłyszał kroki ludzkie, a gdy pospieszył ku drzwiom starannie zamkniętym, dostrzegł przez otwór zamaskowaną kobietę, która mu podawała jedzenie. Usiłował uchwycić ją za rękę i ściągnąć z jej palców dwie złote obrączki, które na nich zauważył, ale wówczas kobieta pchnęła go silnie pięścią w piersi, a następnie podała mu jedzenie na żerdzi. Mimo to senator był prawie pewien, że kobietą tą była Marta, żona rządcy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dociągowej złożył p. Aronson. Komisya uchwaliła nie pertraktować z Krakowem o używanie wody z krakowskiego wodociągu, gdyż woda ta pochodząca z Wisły jest mniej zdrową, niż źródlana. Poczyniono poszukiwania za źródłami i wywiercono 3 studnie, których wodę po zbadaniu analitycznem uznano za zupełnie odpowiednią. Nie wiadomo tylko na razie z pewnością, jaka będzie ich wydajność. Ustawa wodociągowa dla Podgórza jest już przez komisyę gminną sejmową uchwalona. Czeka tylko uchwały sejmowej.

P. Oberlaender przedstawił szczegółowe sprawozdanie z dotychczasowej czynności komisyi i badań wody z trzech zbudowanych dotąd studni. Mowca wobec wyczerpania przez komisyę funduszów przeznaczonych na wykonanie prób i poszukiwań — imieniem komisyi stawia wniosek o udzielenie dalszego kredytu w kwocie 10000 K na ten cel.

Fachowych wyjaśnień o przedsięwziętych próbach i badaniach studzien, udzielił inżynier Dziakiewicz. Zawiadomił on Radę, że ostatnia decyzya budowy studzien i wodociągu zależeć będzie od ekspertyzy ministerstwa robót publicznych.

W dyskusyi, która się nad tą sprawą wywiązała, przemawiali:

Prof. Przybylski stwierdza, że sprawa wodociągów przechodzi przez różne fazy; bywały chwile, że badania wypadały po myśli Rady — jednak zawsze znalazło się wkońcu jakieś „ale", które błogie nadzieje rozwiało. Tak było ostatnio w jesieni ze studnią Nr 1. Obecnie pojawiają się wątpliwości i co do jakości wody i co do wydajności studni.

Inż. Rolle wyraża obawy co do rezultatów poszukiwań wody źródlanej. Badania te mogą być cenne dla nauki, ale mogą się okazać niekorzystne dla sprawy wodociągowej. Mowca jest zdania, że gdy badania komisyi okażą się bezskuteczne — należy zaprzestać prób w tym kierunku, a podjąć je w zupełnie innym. Oczekiwać należy w tej sprawie ekspertyzy ministerstwa robót publicznych.

Przemawiali następnie pp. Dr Emilewicz, Dr Feureisen, p. Liban, który postawił wniosek, by dla badań i pomiarów wody produkowanej przez studnie zakupiono dwa wodomierze — oraz by badania analityczne wody uskuteczniano równocześnie w dwóch, lub więcej laboratoryach, choćby zakrajowych. Wyjaśnień w sprawach poruszonych przez mowców udzielili pp. burmistrz Maryewski i Dr Oberländer — poczem Rada m. wniosek komisyi wodociągowej uchwaliła. Wniosek p. Libana przekazano komisyi wodociągowej.

Samobójstwo studenta.

Otrzymujemy z poważnych kół bocheńskich następującą korespondencyę:

Miasto nasze zostało poruszone tragicznym wypadkiem, który się zdarzył we środę w gimnazyum. Na ostatniej pauzie zjawił się w VIII klasie wydalony niedawno uczeń tej klasy, Wasyliszyn i swobodnie rozmawiał z kolegami zdziwionymi z powodu jego przybycia. Ponieważ na górę nikomu obcemu wchodzić nie wolno, a przepisy szkolne zabraniają się wdawać z wykluczonymi uczniami, tercyan szkolny, umyślnie wysłany, wezwał przybyłego do opuszczenia sali. Wykluczony uczeń nie bez oporu uczynił zadość wezwaniu i opuścił salę. Wnet potem, już w czasie nauki, powrócił do sali, w której kierował zadaniem prof. S., znajdujący się między ławkami. Profesor nie zwrócił uwagi na wchodzącego młodzieńca, ten zaś stanąwszy za katedrą odezwał się: „Koledzy żegnam was", poczem skierowawszy rewolwer w głowę pociągnął za kurek; rewolwer nie wypalił. Poprawiwszy błyskawicznym ruchem kurek, pociągnął drugi raz i strzeliwszy w głowę zwalił się z jękiem na stopnie. Jedni uczniowie skoczyli do profesora z obawy o jego życie, drudzy pospieszyli z pomocą samobójcy. To wszystko stało się tak szybko, że nikt nie miał czasu przeszkodzić zamachowi. Wnet uwiadomiono dyrektora i katechetę zakładu. Natychmiast też sprowadzono dwóch lekarzy, którzy z wielkiem współczuciem dla nieszczęśliwego samobójcy zaczęli go ratować. Katecheta zakładu udzielił mu w pierwszej chwili Ostatniego namaszczenia Olejami św., a potem, gdy błyski przytomności okazywał, dał mu rozgrzeszenie. Niebawem słudzy szpitala zanieśli rannego na noszach do domu rodzinnego. Tam odzyskał przytomność, wskutek czego z nadzieją uratowania odwieziono go do szpitala w Krakowie.

Samobójca uczęszczał dwunasty rok do tutejszego gimnazyum i nie był łatwym do opanowania. Ukarany w jesieni z powodu wystąpienia przeciw profesorowi, miał zagrożone wykluczenie z zakładu. Wnet potem prof. S. pochwycił go na paleniu papierosa w gmachu w czasie nauki szkolnej. Ponieważ Rada szkolna pod grozą wykluczenia zakazała palić papierosy w gmachu, a to rozporządzenie uczniom ogłoszono i w innym wypadku za ten wybryk ucznia wykluczono, więc nikogo nie zdziwił wyrok Rady szkolnej, wykluczający ucznia W. z gimnazyum bocheńskiego. — Tem mniej zaś było to nadzwyczajnem, że wyrok nie przesądzał ukończenia gimnazyum w charakterze prywatysty gdzieindziej lub nawet w Bochni. Tymczasem wykluczony uczeń powiększył nieszczęsną statystykę młodocianych samobójców.

Wypadek sam, wzruszający i przejmujący grozą tak uczniów jak i nauczycieli, zostałby tylko smutnem wspomnieniem, niosącem współczucie dla rodziny i życzenie życia i zdrowia dla nieszczęsnego młodzieńca, gdyby dojrzałe społeczeństwo umiało i chciało pouczająco i kojąco wpływać na młode umysły.

Niestety w naszem mieście całą winę tego nieszczęścia zwala się na tych, o których powiedziano: *quem dii oderunt, paedagogum fecerunt*. A więc nie bacząc na żadne względy i następstwa co do samej młodzieży, wytworzono sztuczny stan podniecenia i niechęci do szkoły, która tyle winna, że są jakieś przepisy i muszą być przestrzegane. Ta sama publiczność, która w rozmaity sposób demoralizuje tutejszą młodzież, nie posiada się teraz z oburzenia, że „za papierosa" uczeń został wykluczony. Pewnie gdyby się brało na uwagę tylko jeden odosobniony wypadek, byłoby to zbyt surowem...

Dawno już nawołują ludzie miłujący młodzież i pragnący lepszej przyszłości narodu, aby społeczeństwo pomagało szkole w wychowaniu młodzieży, ale u nas w Bochni nieliczne tylko jednostki rozumieją to zadanie, ogół zaś żąda od szkoły, pojmującej po chrześcijańsku i obywatelsku swoje zadanie, niemożliwych rzeczy, a gdy stanie się coś przykrego nie wnika w przyczyny, jakie ma zakład w prowadzeniu młodzieży, ale demoralizuje młodzież fałszywymi sądami i odgrywa rolę przygodnych a złośliwych opiekunów.

Pytajmy teraz na czyjem sumieniu ciążą nieszczęśliwe wypadki z życia młodzieży i kto winien będzie, jeśli zaraźliwa mania samobójstwa opęta więcej młodych dusz?

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 7 minut 21; zachód przypada o godz. 4 minut 25; długość dnia godzin 9 minut 04.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w sobotę Karola W., pojutrze w niedzielę Franciszka.

Dr Tobiasz Aschkenaze, wiceprezydent m. Lwowa i świeżo wybrany prezydent lwowskiej Izby adwokackiej, pomimo tych godności, nie wyzbył się jednakże swych dawnych, semickochałatowych tradycyi. Dał im mianowicie wyraz w ankiecie o „nędzy" żydowskiej, ubolewając nad ustawą o lichwie, utrudniającą żydom najlepsze i najpewniejsze zarobki... Świadczy to, bądź co bądź, o altruistycznych uczuciach p. Aschkenazego, który gorąco współczuje ze swoimi współwyznawcami, tak srodze nękanymi nietylko przez ustawę o lichwie, ale i przez inne drakońskie prawa, wymierzone przeciw tak zyskownym zarobkom, jak „plajty", handel żywym towarem i t. p.

Ale p. Aschkenaze i w swej karyerze politycznej również pozostał wierny swym tradycyom... handlowo-lichwiarskim. Dał dowód, że żydzi nietylko lubią brać, ale potrafią i płacić (naturalnie nie z własnej kieszeni) lichwiarskie procenty. Właśnie jego wybór na prezesa lwowskiej Izby adwokackiej być rezultatem takiej genialnej tranzakcyi, o której podaje ciekawe szczegóły prasa lwowska. Za pomoc w odebraniu Polakom stanowiska prezydenta adwokackiej Izby, przyrzekł Dr Aschkenaze prezesowi klubu ukraińskiego w Radzie państwa i prezesowi „Narodnego komitetu" Dr Kostiowi Lewickiemu, przedewszystkiem 6 mandatów radzieckich w lwowskiej Radzie miejskiej, a następnie jeden mandat do parlamentu z miasta Lwowa.

Jak widzimy Dr Aschkenaze nietylko swym współwyznawcom radby przychylić lichwiarskiego... nieba, ale również swoim ukraińskim sojusznikom obiecuje lichwiarską zapłatę. Przyszło mu to tem łatwiej, że koszty tej tranzakcyi ma zapłacić polska ludność i polska Rada m. Lwowa, który teraz dopiero może się przekonać, jak genialnego w osobie p. Aschkenazego posiada wiceprezydenta... Nie darmo jest on przeciwnikiem ustawy o lichwie — bo cała jego karyera polityczna jest najjaskrawszym wykwitem żydowsko-handlowych spekulacyi.

Hakata przy spisie ludności w Wiedniu — jak się okazuje — przeszła już wszelkie granice... bezczelności. Niemieccy komisarze spisowi dopuszczali się wprost skandalicznych fałszerstw, bez żadnej ceremonii przekreślając w listach spisowych w rubryce „język potoczny" wyraz: „polski" lub „czeski" i wpisując na to miejsce „niemiecki". Z jaką bezwzględnością uprawiano te fałszerstwa, świadczy fakt, że nawet z b. ministra spraw zagranicznych, hr. Gołuchowskiego, który podał język polski, jako potoczny — zrobiono Niemca, przekreślając w odnośnej rubryce adnotacyę b. ministra i wpisując na to miejsce słowo: „niemiecki". Jak podniósł Dr Kramarz w mowie, wygłoszonej na wczorajszym posiedzeniu parlamentu, w podobny sposób sfałszowano listy spisowe wielu wyższych urzędników narodowości polskiej i czeskiej w Wiedniu. Wobec tych nadużyć nie jest bez podstawy przypuszczenie, że jako Niemców zapisano również ministra kolei Dra Głąbińskiego, oraz byłego i obecnego ministra dla Galicyi Dulębę i Zaleskiego... Więc przedewszystkiem ci polscy ministrowie powinni zająć się nadużyciami przy spisie ludności w Wiedniu i wystąpić jaknajenergiczniej przeciw tego rodzaju fałszerstwom. Bo przecie polski minister, który ma stać na straży polskich interesów figurujący jednak w listach spisowych Wiednia — jako Niemiec — byłby chyba pośmiewiskiem dla samych Niemców...

Kraków, dnia 27 stycznia.

Wybory do Rady miejskiej odbędą się w pierwszej połowie kwietnia, przed Świętami Wielkanocnemi. Już obecnie w Magistracie urzędnicy pracują nad przygotowaniem list wyborców, które w połowie lutego wyłożone będą do przeglądnięcia.

W kwietniu Wielki Kraków wybierać będzie 33 radnych z dawnego Krakowa i 11 radnych z gmin przyłączonych.

Sprawy miejskie. Pod przewodnictwem prezydenta Dra Lea odbyło się posiedzenie komitetu elektrycznego, na którym omawiano w dalszym ciągu rozszerzenie elektrowni miejskiej względnie budowy nowej. Ponieważ wybór miejsca pod elektrownię zależy od połączeń kolejowych z danym placem, komitet specyalnie dla tej kwestyi wybrał jako referenta r. m. Maywalta.

W dalszym ciągu obrad rozstrzygnięto ofertę na zakupno dalszych materyałów dla elektrowni.

Do wiadomości Magistratu! W redakcyi naszej złożyło Stowarzyszenie katolickie stróżów 2 kor., jako przez Magistrat wymierzoną karę na p. Pawła Kudłacza.

Sprawa przedstawia się w następujący sposób: Kudłacz był stróżem przy ul. Sławkowskiej; naprzeciwko domu, który obsługiwał złożono na ulicy węgiel. Funkcyonaryusz straży ogniowej kazał p. Kudłaczowi ulicę po zniesieniu węgli uprzątnąć, choć Kudłacz nie był do tego zupełnie obowiązany i właściciel węgli na to wręcz nie pozwolił.

Po upływie kilku miesięcy wymierzono Kudłaczowi karę 2 kor. Obecnie kiedy Magistrat kary odpisać nie chciał, zgłosili się delegaci Stowarzyszenia katolickich stróżów w Magistracie, aby karę tę uiścić. Zarówno jednak odnośny referent, jak i urzędnik w kasie przyjęli delegatów w sposób niegrzeczny tak, iż ci czując się słusznie dotknięci, należytości nie złożyli, ale zwrócili się do nas i w redakcyi zdeponowali kwotę 2 kor., którą Magistrat może sobie każdej chwili odebrać.

Ze Straży Polskiej. Walne zgromadzenie członków II koła (męskiego) „Straży Polskiej" odbędzie się dnia 1 lutego br. w lokalu „Straży Pol." (Floryańska 1) o godz. 5 popoł. Prawo uczestniczenia mają wszyscy panowie należący do „Straży Polskiej" zamieszkali w Krakowie. Porządek obrad: 1) sprawozdanie, 2) dyskusya, 3) wybór nowego zarządu, 4) wnioski.

W razie niedostatecznej ilości zebranych, następne zebranie odbędzie się tegoż dnia o g. 6 wieczór bez względu na komplet.

O liczny udział członków upraszają w imieniu zarządu koła:

przewodn. *Wł. Magnuski* — sekretarz *Z. Bartoszewicz*

Raut. Na raut, który odbędzie się 2 lutego, w połowie na dochód legatu Wyspiańskiego i kuchni Siostry Samueli, pod protektoratem księżnej Dominikowej Radziwiłłowej, przygotowuje Komitet kilka prawdziwie artystycznych niespodzianek. — Oprócz tego Chór akademicki pod batutą prof. B. Wallek-Walewskiego odśpiewa następujące utwory: Maszyński — „Kulig", Clutsami — „Kołysanka", Kjerulf — "Przestroga".

Kulminacyjnym punktem rautu będzie żywy obraz układu prezesa Komitetu p. Wojciecha Kossaka.

Bliższe szczegóły i całość programu ogłosi Komitet w gazetach w najbliższych dniach.

Zabawa drukarzy na pomnożenie funduszu budowy domu własnego, która odbędzie się w „Sokole" 28 b. m., zapowiada się jak najlepiej. Komitet dokłada wszelkich starań, aby zabawa wypadła wspaniale. Dekoracya kwiatowa, która ma zdobić salę, kierowaną będzie przez wybrednych w tym kierunku amatorów. Szczególnie interesujące są artystyczne karnety dla Pań.

Wystawa awiatyczna uczniów gimnazyum św. Anny. W dniu 29 b. m. nastąpi otwarcie wystawy awiatycznej, urządzonej staraniem kółka „Oświata", zorganizowanego wśród uczniów gimnazyum św. Anny. Wystawa pomieszczona jest w sali gimnastycznej gmachu gimnazyalnego. Obejmuje modele sławniejszych aparatów awiatycznych, modele balonów, trzy motory, szereg przyborów awiatycznych, rysunki i fotografie awiatorów. Nadesłano także kilka wynalazków polskich.

Wystawa trwać będzie od 29 b. m. do 5-go lutego. Wstęp 30 hl. Zwiedzać można w dnie powszednie od godziny 3—7 popołudniu, a w święta od godziny 10—11 przed południem i od 3—7 popołudniu.

Śmiertelny wypadek kolejowy. Wczoraj około godz. 10 wieczór przechodził torem kolejowym ze stacyi Płaszów ku stacyi Podgórze miasto konduktor kolejowy, zamieszkały w Podgórzu, Józef Koliński. U wylotu ul. Dąbrowskiej najechał na niego nadjeżdżający właśnie pociąg, miażdżąc mu głowę. Około godz. 11 w nocy spostrzegł na torze pokaleczone zwłoki odbywający służbę budnik kolejowy, który natychmiast zawiadomił o wypadku urząd stacyjny.

Na miejsce wypadku przybyła komisya, której nasunęło się podejrzenie, że ma do czynienia z ofiarą zbrodni. Koliński bowiem miał z obu nóg zdjęte obuwie. Bliższe jednak badania wykazały, że obuwie zostało zdarte przez lokomotywę. Dopiero około godziny 11 rano zabrano zwłoki z toru i odwieziono do kostnicy przy cmentarzu w Podgórzu.

Liga przeciw paleniu tytoniu założona przy Polskim Związku katolickich rękodzielniczych w Krakowie urządza w niedzielę dnia 5 lutego Wiec antypalaczy katolickiej młodzieży polskiej, który odbędzie się w sali szkoły im. ces. Franciszka Józefa I, ulica Dietla i róg Zielonej z następującym programem:

1) Palenie tytoniu, a młodzież; 2) dyskusya; 3) uroczyste przyjęcie nowych członków do Ligi przeciw paleniu tytoniu. Początek o godzinie 4-tej popołudniu.

W akademickiem kole „Eleusis" odbędzie się w niedzielę, dnia 29 stycznia w sali 39 „Coll. Nov." zebranie zwyczajne członków koła z następującym programem:

1) J. M. Dobrowolski: „Naukowe podstawy antynikotynizmu", 2) Dyskusya. Początek o godzinie 11. Goście mile widziani.

Kronika karnawałowa. Współudział w komitecie balu walki z zgruźlicą raczyły łaskawie przyjąć panie: Prezydentowa Leowa, jako przewodnicząca, hr. Janowa Szembekowa, jako skarbniczka (Starowiślna 13), Ciechanowska Stanisławowa, hr. Czapska Karolowa, Fedorowiczowa Janowa, Fedorowiczowa Tadeuszowa, Fiszerowa Janowa, Grocholska Wanda, Grodyńska Józefowa, Hubrichowa Maryanowa, Jaworska Walerowa, Kleczkowska Tadeuszowa, ks. Lubomirska Kazimierzowa, Łapińska Kazimierzowa, Mehofferowa Józefowa, Merunowiczowa Włodzimierzowa, Muczkowska Józefowa, Nowotnowa Franciszkowa, Odrzywolska Sławomirowa, Pawlikowska Idalia, Peltzowa Janowa, Reissowa Władysławowa, Tomikowa Stanisławowa, Wicherkiewiczowa Bolesławowa, hr. Wodzicka Stanisławowa, Wyszyńska Władysławowa.

„Sokół" w Szczakowie. (Wieczornica sokola). Tutejsze gniazdo sokole urządza dnia 1 lutego b. r. Wielką wieczornicą taneczną z kotylionem. Kółko amatorów pracuje gorliwie nad wykonaniem karnetów dla dam, jako pamiątkę pierwszego balu sokolego. Bal zapowiada się dobrze. Wiele osób z Królestwa i Poznańskiego zapowiedziało swój udział. Czysty dochód z zabawy przeznaczony na budowę sokolni.

Z Eleuteryi. Walne zgromadzenie członków krakowskiego oddziału Eleuteryi, odbędzie się w niedzielę dnia 29 b. m. o godz. 7 wieczór w lokalu przy ul. Mikołajskiej l. 3, I p. Porządek dzienny.

1) Zagajenie, 2) odczytanie protokołu z ostatniego Waln. zgromadzenia, 3) Sprawozdanie sekretarza z czynności za rok ubiegły, 4) sprawozdanie kasowe i wnioski komisyi rewizyjnej, 5) wybór Wydziału na rok bieżacy, 6) wnioski i interpelacye.

Małoletni oszuści. 14-letni Józef Zając zgłosił się do adjunkta kolei półn. p. M. z rachunkiem firmy „Laktol" przedstawiając go do zapłaty. Okazało się jednak, że rachunek jest fałszowany, a kiedy p. M. kazał Zająca przyaresztować, ten tłomaczył się, że rachunek ów dał mu 13-letni Jan Puchała.

Zagadkowy ptaszek. Policya aresztowała niejakiego Maksymiliana Tuleja pod zarzutem fałszywego meldowania się. W dochodzeniu okazało się, że był on karany już za kradzież, zameldował się w Krakowie, jako Józef Kierzyński z Poznania i tłomaczył się, że uciekł stamtąd przed wojskiem. W bibliotece Jagiel. pożyczał książki podając francuskie nazwisko.

Znowu włamanie. Ubiegłej nocy niewiadomi sprawcy dokonali włamania do sklepu z ubraniami Sternberga w ul. Grodzkiej l. 8. Szkoda dotąd nie ustalona. Dochodzenia w toku.

Pogoda. Dnia 26-go stycznia termometr doszedł od — 2·7 do + 4·7 C., barometr podniósł się.

Dnia 27 stycznia o godzinie 7-mej rano stan barometru 745·2 mm., termometru + 2·4 C., wiatr: zachodni:

Kronika zamiejscowa.

Wieczór styczniowy w Rzeszowie. W niedzielę 22 b. m. urządziło Tow. gimnastyczne „Sokół" w Rzeszowie uroczyste zebranie ku uczczeniu rocznicy powstania styczniowego. Treść zebrania stanowił podniosły, zajmujący wykład prof. Bieńkowskiego o przebiegu powstania. Prelegent w wyczerpującym wykładzie przedstawił cały okres bohaterskich zapasów o wolność, przyczem uwzględnił szczegółowo udział powstańców z Rzeszowa i okolicy. W program wchodziła jeszcze muzyka „Ochotniczej Straży pożarnej", czyniąca z każdym miesiącem znaczne postępy pod batutą dzielnego dyrygenta pana Podroužka, oraz chór „Lutni". Nasza patryotyczna publiczność — sapełniająca na operetkach i przedstawieniach cyrkowych tłumnie widownię — jak zwykle — mimo cen wstępu śmiesznie małych — nie dopisała.

Egzamina kwalifikacyjne na nauczycieli szkół ludowych w Przemyślu, rozpoczną się dnia 27 lutego b. r. Podania wnosić należy najpóźniej do dnia 20 lutego.

Nieszczęśliwa ofiara zawodu. Z Jaworzna piszą nam:

W dniu 24 b. m. zdarzył się na kopalni „Jacek-Rudolf" nieszczęśliwy wypadek. Przy oglądaniu „filara" runęła ściana węgla na sztygara p. Franciszka Raczka. Było przy tem kilku ludzi. Pan Raczek, ratując innych, sam padł ofiarą. Połamane ma nogi, potłuczoną rękę i krzyże — obitą twarz całą. Całe Jaworzno szczerze współboleje z nieszczęśliwą ofiarą zawodu. Raczek lubiany bowiem wszędzie i pośród sfer urzędniczych, jako człowiek prawy, uczciwy, biegły w swoim zawodzie — a na spełnienie czynu miłości bliźniego zawsze gotów.

M.

Tarnów. (Opłatek). W lokalu Stowarzyszenia „Ojczyzna" odbył się w niedzielę dnia 22 b. m. opłatek Stowarzyszenia murarzy pod wezwaniem św. Rocha, przy nader licznym udziale członków.

Prezes Adolf Stopf, architekt, powitał zebranych i łamiąc się opłatkiem, złożył członkom gratulacye. Przemówił potem do obecnych X. Dr Jakób Górka. Do uczty zasiadło przeszło 30 członków. W czasie opłatka jeden z członków, Feliks Szczepanik, odśpiewał kolendy patryotyczne, potem deklamował i śpiewał p. Marcin Badyl. Przy wesołej pogawędce i śpiewaniu kilku kolend, bawili się członkowie do godziny 10 wieczór.

S. p. Mieczysław Brzeziński. Onegdaj — jak już donieśliśmy — zmarł w Warszawie ś. p. Mieczysław Brzeziński, pedagog i zasłużony działacz na polu oświaty ludowej w zaborze rosyjskim. Urodzony w r. 1858, ukończywszy wydział przyrodniczy uniwersytetu warszawskiego, około 1880 roku poświęcił się pracy nauczycielskiej, a jednocześnie był jednym z pierwszych u nas autorów książeczek popularnych, przeznaczonych dla mas jaknajszerszych. Pierwsze takie książeczki były owocem pracy zbiorowej kółka młodzieży i wychodziły pod kryptonimem Wk. Ol. (Warszawskie Kółko Oświaty Ludowej); stąd też następnie urobił sobie pseudonim Brzeziński i pod nazwiskiem Wiktora Olszewskiego wydał szereg książeczek popularnych z dziedziny przyrodoznawstwa, fizyki, fizyologii i t. d. Wspomniane kółko doszło wreszcie do posiadania własnego organu, którym była nabyta od Józefa Grajnerta w roku 1895 „Zorza".

Tej tradycyi pracy dla ludu pozostał Brzeziński wiernym do końca życia swego, biorąc czynny udział we wszystkich instytucyach, krzewieniu oświaty ludu poświęconych.

Mianowania w gimnazyach. Rada szkolna krajowa nadała posady rzeczywistych nauczycieli w gimnazyach: Ludwikowi Skoczylasowi w gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie, Dr Stanisławowi Kotowi w gimnazyum w Podgórzu, Janowi Pęczkowi w gimnazyum polskiem w Przemyślu, Bolesławowi Łepkiemu w gimnazyum w Sanoku, Wilhelmowi Urbanickiemu w gimnazyum św. Anny w Krakowie, Zdzisławowi Wiluszowi w gimnazyum w Bochni, Bronisławowi Szubie w gimnazyum św. Jacka w Krakowie, Tadeuszowi Rojkowi w gimnazyum w Samborze, Karolowi Piękosiowi w gimnazyum I. polskiem w Stanisławowie, Bronisławowi Nowakowi posadę prowizorycznego nauczyciela w gimnazyum w Bochni.

Nekrologia.

Za spokój dusz ś. p. dyrektorów, profesorów i uczniów gimnazyum św. Jacka odbędzie się w sobotę dnia 28 stycznia o godz. 10 w kościele OO. Dominikanów żałobne nabożeństwo, na które grono nauczycielskie zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych.

Składki. Przy Opłatku w Tow. kasyna mieszcz. w Głogowie zebrano na cel T. S. L. 5 kor.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Piątek. „Złoty wiek rycerstwa".
Sobota. „My artyści" (nowość).
Niedziela popoł. „Betleem Polskie". Jasełka w 3 akt. napisał Lucyan Rydel.
Niedziela wieczór. „My artyści".
Poniedziałek. „Noblesse oblige"

Z sali koncertowej.

Rumunia jest królestwem, leżącem pomiędzy 43° 38' a 48° 15' p. s. i 22° 25' a 29° 42' w. d. od Greenwich. Na 131,000 k. k. mieszka 6,218.000 mieszkańców. Uprawa kukurydzy jest bardzo rozpowszechniona. Uprawianie gry na skrzypcach i fortepianie jest mniej rozpowszechnione. Mamałyga rumuńska cieszy się wielką i — jak twierdzą znawcy — zasłużoną sławą. Mniejszą sławą cieszą się rumuńskie produkcye skrzypcowo-fortepianowe.

Pan profesor doktor Kneisel jest Rumunem i gra na skrzypcach. Panna Kneislówna jest — zdaje się — córką doktora Kneisla, jakkolwiek nosi inne nazwisko (wedle jednych de Germa, wedle drugich — de Germ, a nawet — de Germain) i gra na fortepianie. System metryczny wprowadzony został w r. 1876. Biur pocztowych jest 368. Biur telegraficznych — 436. Drutów — 12,879 kilometrów. Złota — mało. Następstwo tronu — dziedziczne.

Przed kilkoma dniami spotkał mię pewien tutejszy obywatel i zapewniał, robiąc minę seryo — że moich recenzyj szanowna publiczność nie bierze na seryo. Zmartwiło mię to srodze, lecz, jednocześnie, ułatwiło zadanie. Skoro usiłowałem dotychczas pisać seryo, tak, by się podobać szanownej publiczności, której się boję i którą szanuję ponad wszystko, a nie zostałem wzięty na seryo i karyery nie zrobiłem (robienie karyery — to jedyna rzecz seryo), mogę od dnia dzisiejszego pisać nie seryo. Gdy kogo zganię, powie sobie: to nie na seryo; a gdy pochwalę: wyjątkowo napisał na seryo.

Pan doktor Kneisel, nieuświadomiony, jako człowiek obcy, wziął mię na seryo, przyszedł z wizytą i przedstawił stofuntowy album, zawierający niesłychanie pochlebne recenzye o jego występach. Jako znany nieuk i człowiek pozbawiony talentu pisarskiego, staram się zawsze powtarzać za panią matką pacierz. Rzuciłem się więc skwapliwie na podsuwany mi materyał, a skoro nikt-by nie wziął na seryo tego, co-bym o koncertancie powiedział, wolę przytoczyć recenzye cudze.

Te już każdy wziąć będzie musiał na seryo.

A więc paryskie pismo „Mercure musical" Nr 5, str. 532, rok 1907 pisze: „Wielki koncert, dany przez słynnego mistrza, stał się apoteozą geniusza, który, jak Herkules, zerwał złote jabłka w ogrodzie Hesperyd".

To jest styl seryo!

„Le monde musical" z 30 czerwca 1907 r. pisze: „Mistrz, stojący obok Paganiniego wypuszcza z instrumentu tony, podobne do tych, które wydaje poczet dziewięciu chórów anielskich, otaczających tron Wszechmocnego".

Oto sprawozdawca, którego można brać na seryo! On wie, jak brzmi śpiew dziewięciu chórów anielskich! Co za bywalec!

Takich recenzyj jest 6.756 kilometrow.

Fortepianistka jest — podobno — również zjawiskiem fenomenalnem. O panienkach postanowiłem wogóle nie pisać, albowiem te piszczące chcą mię — podobno — zakatrupić na seryo. Gniewu panienek boję się jeszcze więcej, aniżeli gniewu szanownej publiczności.

Ponieważ jednak są w Polsce poeci, literaci, malarze, rzeźbiarze, aktorzy i muzycy, którzy brali mię — przez szereg lat — i biorą na seryo, napiszę dla nich, co ja sądzę o występie artystów na wczorajszym, dobroczynnym koncercie. Otóż — mojem zdaniem, a mówię (wyjątkowo) na seryo pani Jarszewska ładnie deklamowała, panna Szafrańska śpiewała z uczuciem, lecz ma, zdaje mi się, wadliwą emisyą, panna Michalska gra na fortepianie bardzo czysto, bardzo szlachetnie, bardzo subtelnie, pan Rosenblum gra na fortepianie tak, że słuchać go można z prawdziwą przyjemnością.

Prof. Lalewicz należy do tych naiwnych, którzy również biorą mię na seryo.

Otóż powiem mu, na seryo, że zagrał z przepyszną, młodzieńczą werwą i ogromną siłą, wspaniałą, pełną młodzieńczego ognia „Balladynę" Różyckiego, którego talent biorę na seryo i na seryo twierdzę, że jest wielkim.

Publiczności zebrało się niewiele. Trzebaby pomyśleć na seryo o innego rodzaju sposobach zwabiania tłumów. Koncerty i loterye fantowe stanowczo się przeżyły. Przykrym zresztą jest widok — na takich koncertach — publiczności, torturowanej przez hałas, odróżniający się tem od innych, że jest droższym, a którego — jak rok długi i szeroki — starannie unika. *Feliks Jasieński.*

Osobę, która napisała do mnie list, zaczynający się słowem „długo", proszę uprzejmie o wskazanie mi, gdzie mógł-bym jej udzielić wyjaśnień.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności!

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy w ciężkim smutku po stracie nieodżałowanego męża mego ś. p. Jana Zawilińskiego okazali mi tyle współczucia i życzliwości, w szczególności zaś Przewielebnemu Duchowieństwu parafii N. P. Maryi, Przewielebnym Księżom Katechetom Drowi Andrzejowi Molińskiemu i Janowi Wądolnemu, Przewielebnemu Konwentowi OO. Franciszkanów za łaskawy a tak liczny i bezinteresowny współudział w pogrzebie, dalej Stowarzyszeniu Bratniej Pomocy Kolnerów za wzięcie udziału w pogrzebie ze sztandarem, nadto Kolegom Zmarłego, nie mogąc każdemu z osobna, wyrażam na tej drodze serdeczne: „Bóg zapłać".

Pozostała wdowa z dziećmi.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

(C. K. Dyrekcya Kolei Północnej).

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

pociągów osobowych przychodzących i odchodzących z Krakowa.

Ważny od 1 października 1909 r.

W kierunku do i z Trzebini, Granicy, Mysłowic, Bielska, Opawy, Ołomuńca, Berna i Wiednia.

1256	358	538	714	920	200	231	612	640	1000	1030	z	Krakowa	do	255	553	613	728	946	1158	247	507	818	958	1142
141	446	641	759	10[illegible]	305	316	721	750	1048	1119	do	Trzebini	z	216	507	530	631	845	1100	208	358	739	857	1059
—	626	745	—	1153	504	504	—	901	1150	—	do	Granicy	z	—	—	—	—	655	924	—	214	605	605	932
—	—	745	—	1219	507	507	—	—	—	—	do	Mysłowic	z	—	—	—	—	—	937	—	154	611	611	—
458	609	935	935	151	551	446	—	1033	—	—	do	Bielska	z	1126	—	—	—	612	736	1210	126	610	648	856
520	827	1147	1147	339	944	637	—	1258	—	—	do	Opawy	z	1040	—	—	—	—	602	1104	936	432	340	710
549	934	258	258	543	1126	738	—	218	—	—	do	Ołomuńca	z	1013	—	1218	—	1218	406	948	810	238	118	558
928	1142	405	§ 339	716	§ 518	958	—	616	616	616	do	Berna	z	625	—	1035	—	1035	§ 1103	817	544	§ 1221	1107	410
810	1248	756	341	957	513	957	—	651	620	709	do	Wiednia	z	745	905	950	—	622	1045	740	—	1205	800	310

§ via Lundenburg

W kierunku do i z Podgórza-Bonarki.

852	1245	z	Krakowa	do	1057	[illegible]49
920	113	do	Podgórza-Bonarki	z	1030	[illegible]22

Pociągi pospieszne oznaczone są tłustym drukiem — Czas nocny od 6 wiecz. do 5·59 rano, oznaczone są podkreśleniem minut.

Walne zgromadzenie

Członków Stowarzyszenia rękodzielniczo-rolniczego oszczędności i pożyczek w Brzostku, odbędzie się 5 lutego 1911 r. o godzinie 5 po południu.

Porządek dzienny:

1) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1910; 2) Wniosek komisyi rewizyjnej na udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za rok 1910; 3) Wybór 1 członka Dyrekcyi, 3 członków Rady nadzorczej i komisyi rewizyjnej; 4) Wnioski członków.

Brzostek 19 stycznia 1911.

Stowarzyszenie rękodzielniczo-rolnicze oszczędności i pożyczek w Brzostku.

Stowarzyszenie zarejestr. z nieogr. poręką.

Sekretarz Wład. Pietrzycki. Zastępca prezesa Jakób Michalski.

Nakładem Wydawnictwa chrześcijańsko-socyalnego pisma ludowego „POSTĘP"

Już wyszła odbitka z „Głosu Narodu" p. t.:

Program żydowski

(czyli w jaki sposób żydzi chcą ujarzmić chrześcijan),

wygłoszony przez pewnego rabina-talmudystę do swych współwyznawców we Lwowie, a rozwijający z niesłychaną szczerością plan żydowskiej akcyi wśród chrześcijan w obecnej chwili.

Cena egzemplarza wynosi **tylko 6 hal.** Z opłatą pocztową 10 hal. Przy zamówieniu najmniej 10 egzemplarzy cena wraz z opłatą pocztową wynosi 60 hal.

Z. „Program Polskiego stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego". (Str. 80)

Kosztuje 20 hal. za egz. Z opłatą pocztową 30 hal.

Do nabycia w Administracyi „Głosu Narodu"

Nakładem Spółki komandytowej właściciel „Głosu Narodu". Wydawca i odpowiedzialny redaktor Włodzimierz Strycharski. — Drukarnia „Głosu Narodu" (pod zarz. I. R. Dobrzańskiego) w Krakowie ul. św. Tomasza l. 26.